Nr. 107a. Dnia 18 kwietnia. Piątek. Dnia 6 (18) kwietnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Apolonjusza Męcz.
Sobota: Hermogenesa Męcz.
Niedziela: Sulpicjusza Męcz.
Poniedziałek: Anzelma Bisk.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5.
Zachód „ „ 6 „ 56.
Długość dnia godzin 13 minut 51.
Przybyło „ „ 6 „ 13

Wschód księżyca o godzinie minut 10 w
Zachód „ „ 10 „ 39 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 6.

Wtorek: Sotera i Kaja Męcz.
Sroda Wojciecha B. M.
Czwartek: Jerzego M. i Felidisa M.
Piątek: Marka Ewangielisty.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Warszawy podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniach 16 (28), 17 (29) i 18 (30) kwietnia r.b. otwartą będzie w gmachu Banku polskiego w godzinach rannych od 10-ej do 1-ej publiczna subskrybcja na nabycie 5% obligacyj miejskich, które magistrat wypuszcza na mocy Najwyższej decyzji z dnia 9-go kwietnia r. 1881-go w sumie rs. 1,350,000, na pokrycie kosztów urządzenia kanalizacji i wodociągów.

Należność za kupony od obligacyj wypłacaną będzie dnia 1 (13) kwietnia i 1 (13) października corocznie w kasie miejskiej, po przedstawieniu ubiegłych kuponów.

Losowanie obligacyj odbywać się będzie w ciągu 37 lat dwa razy na rok, w styczniu i lipcu, poczynając od lipca r. p. 1885-go.

Wypłata w kasie magistratu ceny imiennej obligacyj wylosowanych w styczniu, uskuteczniana będzie dnia 20-go marca (1 kwietnia), a wylosowanych w lipcu, dnia 19-go września (1-go października) tegoż roku.

Wypłata kapitału i procentów zabezpiecza się dochodami etatowemi i całym majątkiem m. Warszawy.

Potrzebny na ten cel fundusz wyznaczany będzie corocznie w etatach wydatków miejskich na równi z innemi obowiązkowemi wydatkami miasta i przed wszystkiemi innemi wydatkami odnoszącemi się do potrzeb amelioracyjnych.

Na poczet pomienionej pożyczki wypuszcza się:

500 obligacyj po 1,000 rs. każda 500,000
1,000 „ „ 500 „ 500,000
3,500 „ „ 100 „ 350,000
w ogóle na sumę rs. 1,350,000.

Obligacje tej pożyczki przyjmowane będą na kaucje do umów z magistratem m. Warszawy po cenie imiennej i na zastaw w Banku polskim podług przepisów ogólnych.

Cena emisyjna oznacza się po 91 za sto z dozwoleniem podpisującym się spłacenia jej częściowo w sposobie i terminach następujących:

przy podpisaniu się na pożyczkę . 20 rs.
28 kwietnia (10 maja) po dopełnieniu repartycji podpisanej sumy . 20 rs.
1 (13) września r. b. . . . . . . 25 rs.
1 (13) lutego r. p. 1885 . . . . . 26 rs.

Raty terminowe powinny być wnoszone do kasy Banku polskiego.

Przy opłacaniu w dniu 28 kwietnia (10 maja) r. b. drugiej raty i w d. 1 (13) września r. b. trzeciej raty nabywcom obligacyj wydawane będą świadectwa tymczasowe, które następnie przy wnoszeniu w lutym r. p. ostatniej raty winny być zwrócone dla wymiany na obligacje formalne.

Tak tymczasowe świadectwa jako też obligacje wydawane będą na okaziciela.

Podpisujący się na obligacje pożyczki miejskiej od chwili podpisania się korzystać będą z prawa pobierania procentu od imiennej wartości nabytych obligacyj w zamian procentu od ich wkładów na pokrycie ceny emisyjnej.

Przy płaceniu w lutym r. p. ostatniej raty wymaganą będzie dopłata za ubiegły pierwszy kupon od d. 1 (13) kwietnia po datę podpisania się na pożyczkę.

Nabywający obligacje z częściową spłatą ceny emisyjnej, w razie nie wniesienia raty w naznaczonym terminie, pociągani będą do kary w stosunku 6% rocznie.

Czas zwłoki po terminie do nadejścia nowego miesiąca liczyć się będzie za miesiąc całkowity.

Cena emisyjna po dopełnieniu repartycji podpisanej sumy może być spłaconą całkowicie jednorazowo, za potrąceniem na korzyść nabywcy obligacyj procentu w stosunku 5% rocznie od upłaconych przed terminem dwóch ostatnich rat wrześniowej i lutowej.

P. o. prezydenta jenerał lejtnant *Starynkiewicz.*
Naczelnik kancelarji *Wiemann.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w sferach rządowych wygotowano projekt przepisów o obronie interesów rządu w sądach. Według tego projektu osoby prywatne, występujące z akcją cywilną przeciwko zarządowi skarbowemu, przed wniesieniem akcji do sądu, mają się zwracać do tegoż zarządu i dopiero w razie nieosiągnięcia zadośćuczynienia pretensji, poszukiwać praw swoich w drodze sądowej. Czas zaś od wystąpienia z pretensją do zarządu do otrzymania odmownej odpowiedzi wykluczany będzie z terminu przedawnienia.

= *Rus. kur.* donosi, iż w porządku wyjednywania zwiększonych płac emerytalnych dla osób pozostających na służbie rządowej, oraz dla ich rodzin, mają zajść ważne zmiany. Każda mianowicie władza administracyjna winną będzie komunikować się w każdym pojedyńczym wypadku z ministerjum finansów i następnie dopiero wyjednywać zwiększenie płac w komitecie ministrów. Prośby w tym względzie mają być podawane komitetowi najpóźniej do marca każdego roku, w przeciwnym bowiem razie wypłata emerytur zwiększonych nie nastąpi w tymże roku, lecz dopiero w następnym.

= *Dziew. war.* donosi, iż oficerowie pułku dragonów, konsystującego w guberuji łomżyńskiej, otrzymali zaproszenie na obiad w Łyce, w Prusach przez jenerała miejscowego pułku niemieckiego. Wywzajemniając się dragoni rosyjscy zamierzają również urządzić obiad w Grajewie, dla oficerów niemieckich. *Dz. war.* w fakcie tym dopatruje objawu przyjaźni, panującej obecnie pomiędzy dwoma sąsiedniemi państwami.

= W sferach kolejowych krąży pogłoska o projekcie budowy nowej kolei żelaznej, mającej stanowić odnogę kolei bydgoskiej, od stacji Kutno na Kalisz, do Wieruszowa, czyli granicy pruskiej, gdzie połączona z linją kolei pruskiej, stanowiłaby najkrótszą, a tem samem ważną arterję komunikacyjną pomiędzy Wrocławiem a tutejszemi kolejami, pro-

25)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

Gdy się to działo w apartamencie pani Fryczewskiej, kamerdyner Sokalski ciągle będący na czujnej straży, zobaczył zaraz przybywających gości, i niezwłocznie postarał się o nich dostać języka... Wiedział już kto była sędzina, słyszał o pannie sędziance, łaski jakie ładne dziewczę miało u nieboszczki były mu wiadome... i — wiele innych drobnych szczegółów...

Hrabia Adalbert zobaczył także z okna, iż ktoś się w oficynie rozlokował — i bardzo go to zakłopotało... Tak go wiele zawsze kosztowało nowe robić znajomości, tak trudno mu się było przejednać z tem położeniem, które mu spokoju nie dawało...

Przychodzący z doniesieniem Sokalski został mocno zatrwożonym...

Tarł ręce chodząc po pokoju, a Parol odczuwając jego troski, cicho stąpał za nim, spoglądając mu w oczy.

Nastąpiła godzina obiadowa...

— Co tu robić? odezwał się hrabia — obiad?— Prosić na obiad czy nie? Sokalski dumał.

— Ale pan hrabia oficjalnie o tych damach nie jesteś zawiadomiony — rzekł po namyśle... Poszły one naprzód do Fryczewskiej — może sobie u niej jeść będą...

No — dziś to się jakoś obejdzie, ale później — rzecz naturalna, hrabia je przyjmować musisz...

— I co zapytał Adalbert — co?

Zamilkł trochę...

— Naturalnie, że nie przybyły darmo... będą czegoś żądać — mówił dalej, a ja nie wiem co dać!!

Miłe położenie, panie Sokalski — nieprawdaż? A hr. Albin nie dozwala mi się cofnąć...

Zatarł włosy biedny i chodził po pokoju.

— Radź mi, mruknął — boję się strzelić bąka, bom do takich ceregielów nie przywykł — i okrutnie już jestem zmęczony. Gdyby nie Albin — ba!

Machnął ręką nie dokończywszy.

Kamerdyner litościwie i protekcjonalnie jakoś spoglądał na tego pana, który był pod jego dozorem. Bawił się łańcuszkiem od zegarka i przestępował z nogi na nogę...

— Cierpliwości — rzekł, panie hrabio — cierpliwości. Wszystko się to jakoś musi rozwiązać, zawsze z pożytkiem dla pana. Nawet gdyby się ten przeklęty testament znalazł, coś otrzyma hrabia...

— Daj mi z tem pokój! — oburzył się Adalbert. Ja niczego nie pragnę, tylko spokojnego powrotu do dworku.

Myślisz, że grosza łaknę? ciągnął dalej — mnie on na co? Dla mnie i dla Parola to co miałem starczyło. Jeść nie pić nie lubię, ambicji nie mam za trzy grosze, a na kobiety nie patrzę już.

Schylił się do pudla. — Prawda Parol.

Pies nawykły do odpowiadania, szczeknął wesoło. Sokalski trochę niecierpliwie ramionami poruszył.

Przybycie gości, zapowiedź nowych znajomości i ceremonjalnych przyjęć, musiały mocno hr. Adalberta poruszyć, gdyż mruczał ciągle.

— Wszystko to mi się na nic nie zdało — a męczy! Cichy kąt, regularne życie, to wszystko, cego ja potrzebuję, a tu muszę tańczyć jak te lalki na postronku, które dzieciom pokazują...

Sokalski uznał właściwem powagą swą skarcić ten wybuch pana hrabiego.

— Co to pan mówi? rzekł — do czego się to zdało? Pan hrabia wie, że tu trzeba dotrwać do jakiegoś końca. Więc po co narzekać daremnie...

Kamerdyner dodał nareszcie.

— Zobaczysz pan, zwolna, zwolna, zmienisz gusta, nawykniesz do lepszego bytu — zgodzisz się z przeznaczeniem.

— Nie głupim!! zamruczał hrabia—oho! Pięknie bym wyszedł!! Zacząć żyć po pańsku, a gdy się testament znajdzie — retro do dziury, gdzieby już nic nie smakowało!!

Sokalski się uśmiechnął.

— Nie bój się pan — rzekł — testament ten znaleźć się nie może, na żaden sposób nie może. Kto miał interes go podchwycić, ten go trzymać będzie...

Przybity i nieszczęśliwy hrabia, znowu z pudlem po pokoju przechadzać się zaczął. Myślał o obiedzie obawiał się gości.

— Sokalsiu, serce moje — rzekł czule zwracając się ku niemu. Nie zapraszaj ich do stołu... Niech sobie jedzą u Fryczewskiej... albo sami... Ja... ignorować będę dopóki można... mogę być niezdrów? mogę mieć ból głowy? migrenę?...

— A! mam już Zakrzewa—dopóty!!

Ponieważ Sokalski nic odpowiadał, ośmielilo go to mówić dalej.

— Proszę cię— do gości? codzień się ogolić potrzeba!! Patrzajże... codzień niedzielny surdut... a...

Co to mówić!! Sto razy mi w Brodnicy lepiej było... Tam ja do gołębi i kur ani o stroju, ani o wystepowaniu myśleć nie potrzebowałem... Dnie płyneły tak cicho, tak jednostajnie...

wadzącemi transita. Starający się o koncesję projektowanej odnogi, złożyli podobno ofertę bardzo korzystną dla skarbu, gdyż kolej bydgoska, która od początku istnienia nie rentowała się, skutkiem czego skarb musiał dopłacać znaczne sumy, stanie się w przyszłości rentowną, przez co uchyli się lub przynajmniej zmniejszy się bardzo potrzeba dopłat gwarancyjnych. Czy projekt ten uzyska przyjęcie i zatwierdzenie niedaleka przyszłość pokaże.

= Służba telegraficzna okręgu warszawskiego otrzymała w tych dniach okólnik departamentu telegrafów, wzywający urzędników telegraficznych do obznajmiania się z przepisami i czynnościami służby pocztowej. Jak wiadomo, wkrótce nastąpić ma połączenie departamentu poczt i telegrafów, w jeden departament, w następstwie czego, telegrafiści na prowincjach, tam gdzie się znajdują stacje telegraficzne, zajmować mają jednocześnie posady ekspedytorów pocztowych. Urządzenie takie istnieje w Niemczech i poczęści w Austrji.

= Celem dokończenia rozpoczętych około Warszawy robót fortyfikacyjnych przybędą w tych dniach znaczne partje ogółem około kilku tysięcy robotników ze środkowych gubernij Cesarstwa i z Białorusi.

= Z dniem 13-ym b. m. upłynął termin kontraktu z dotychczasowym przedsiębiorcą robót asfaltowych p. Rothmülem o konserwację trotuarów, urządzanych w r. 1875-ym i przedsiębiorstwo to objęła warszawska spółka asfaltowa. Z tego powodu p. prezydent miasta wyznaczył osobną delegację, która zajmie się odebraniem trotuarów od poprzedniego przedsiębiorcy i zdaniem ich kompanji na dalszą konserwację w myśl zawartego z nią kontraktu. Czynność ta spełnioną będzie przez starszego budowniczego miasta i inżenierów oddziałowych do dnia 27-go b. m.

= Wskutek przedstawienia magistratu, jenerał-gubernator warszawski, upoważnił zarząd miejski do wydzielenia z funduszów kasy pokładnego sumy rs. 4,978 na wykonanie robót około rozszerzenia domu parafjalnego przy kościele św. Barbary i wzniesienie niektórych budynków gospodarczych; roboty mają być wykonane sposobem gospodarczym pod dozorem służby technicznej miejskiej i miejscowych członków dozoru kościelnego, z warunkiem nie przekraczania kosztorysu.

= W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się pierwsze zebranie ogólne członków sekcji 5-ej towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Na posiedzeniu tem ma być dyskutowany wniosek p. Rothstejna w przedmiocie utworzenia towarzystwa uniwersalnej ajentury dla przemysłu ze stałemi wystawami prób produkcji krajowej. Nadto odbędzie się ostateczne ukonstytuowanie sekcji 5-ej, złożonej, jak wiadomo, z kilku grup odrębnych.

= Celem ułatwienia członkom Towarzystwa zachęty sztuk pięknych uiszczania składek, Towarzystwo wyznaczyło inkasenta, który będzie takowe ściągał od członków zamieszkałych w Warszawie.

= Bilety na koncert St. Barcewicza, w dniu 21-ym odbyć się mający, sprzedawane będą do niedzieli w kasie głównej teatrów.

= *Frau Ziemayer...*

W *Berl. Börs. Cour.* czytamy co następuje:

„*Frau Ziemayer*, polska śpiewaczka operetkowa, o której próbnym debiucie na scenie teatru „Walhalla" już pisaliśmy, została do tegoż teatru na przeciąg roku całego zaangażowaną i z dniem 1 września wchodzi w skład trupy teatru „Walhalla".

Frau Ziemayer już dzisiaj mówi bardzo dobrze po niemiecku, a czas który ją dzieli od przyjazdu do Berlina, użyje na wydoskonalenie się w języku niemieckim."

Co na to nasza Zimajerowa?

= Teatrzyk zamiejski.

Podobno jeden z posiadaczy ziemi za rogatkami belwederskiemi zamierza wybudować coś w rodzaju teatrzyku ogródkowego...

Wobec niepowodzenia trapiącego od lat kilku trupy prowincjonalne, lokujące się na czas letni w obrębie miasta, zakładanie teatrzyku pozamiejskiego byłoby co najmniej ryzykownem?

= Dla Moniuszki.

Myśl urządzenia wystawy szkiców na rzecz rodziny po Moniuszce poczyna się rozwijać.

Zawiązał się już w tym celu komitet złożony z W. Gersona, Horowitza, Wł. Wyczałkowskiego, Walerego Brochockiego, Karola Millera, Marcina Olszyńskiego i Feliksa Gebethnera.

Po ukończeniu wystawy szkice zostaną sprzedane przez licytację, a dochód tak z wystawy, jak ze sprzedaży powiększy fundusz żelazny na utrzymanie wdowy i córki twórcy „Halki".

Życzymy powodzenia szlachetnej inicjatywie i zacnym trudom około jej urzeczywistnienia podjętym.

= Karuzel.

W tatersalu warszawskim z grona najlepszych uczniów i jeźdzców-amatorów zorganizował się karuzel.

Jeźdzcy, jak za dobrych rycerskich czasów, zdejmują w galopie kopjami pierścienie, ciskają oszczepami do tarczy, zrywają z ramion wstęgi i t. p.

Zastęp ten, o ile słyszeliśmy, produkować się będzie w czasie wystawy na placu Ujazdowskim.

= Kobieta z wężem.

Ktoś celujący w pomysłach zapragnął uwiecznić rzekomy wypadek z wężem, jakiemu miała niby podledz jakaś kobieta pod Grodziskiem i w tym celu zamówił u jednego z tutejszych rysowników obrazek, który następnie odbity za pomocą fotodruku miał być sprzedawany po ulicach...

Po wykonaniu pierwszych odbitek odesłano takowe do zatwierdzenia właściwej władzy, która jednakże nie zwzględniła intencyj przedsiębiorcy ku wyzyskaniu łatwowierności publicznej.

= Niezwykły przychowek.

Warszawa doczekała się niezwykłego przychówku...

W menażerji p. Batty na placu Ujazdowskim, nocy wczorajszej przyszło na świat siedmioro wilcząt.

Ludek używający rozrywki na placu dorocznych igrzysk, będzie miał zatem rzadkie widowisko mamki Romulusa i Remusa karmiącej swoje młode.

Wilczęta, pomimo że w wielkiem mieście ujrzały światło... gazowe, wyglądają tak samo jak gdyby wylęgły się w norze leśnej.

Według ostatnich buletynów, stan zdrowia rodzicielki i jej potomstwa jest wcale zadawalniający...

= Mikrofon.

Słyszeliśmy, iż mieszkanie jenerał-gubernatora warszawskiego ma być połączone z teatrem komunikacją telefoniczną wzmocnioną mikrofonem, pozwalającym słyszeć dokładnie słowa, śpiew i muzykę wykonywane na scenie.

Aparat wykona jedna ze specjalnych fabryk w Warszawie.

= Z tajemnic Warszawy.

W pustkowiach po za cmentarzem powązkowskim, nieopodal obozów przemieszkują tatarzy, zajmujący się zakupnem na rzeź starych koni i wyrabianiem z ich mięsa różnych dla swoich jednowierców przysmaków.

Odpadki i części niezdatne do spożycia wyrzucają oni zwyczajem wschodnim na pole dla psów, których wskutek tego rozmnożyło się tam niezwykłe mnóstwo...

Błądzą one całemi stadami, złożonemi nieraz ze trzydziestu sztuk, zażerając się z wściekłości, gdy znajdą jakie wyrzucone pożywienie.

Temi dniami jeden z mieszkańców osady Skalszczyzny powracał przez pola do domu, niosąc w koszyku mięso.

Spotkawszy głodne stado brysiów, które rzuciło się na mięso zajadle, zmuszony był oddać im na pastwę zapasy świąteczne, sam zaś ratować się ucieczką!

Podobnie przyjemne spotkania zdarzają się tam dosyć często...

= Sprawa o lokal.

Pan Z. wynajął w jednym z domów na Żórawiej od bieżącego kwartału, to jest od 8-go kwietnia, mieszkanie.

Kiedy w dniu tym rano przyszedł upewnić się o lokal, dotychczasowy lokator oświadczył, że nie ustąpi.

Ponieważ właściciel domu nie chciał p. Z. dać żadnej satysfakcji, więc tenże rzeczy złożył na składzie a sam z rodziną wprowadził się do hotelu, wnosząc akcję sądową przeciw właścicielowi domu, panu B.

W dniu onegdajszym sprawa ta była roztrząsaną i p. Z. polikwidował sobie za hotel, skład na rzeczy oraz koszt przeprowadzki sumę 147 rs. 80 kop.

Sędzia pokoju akcję w całości przysądził, a nad-

Kamerdyner począł się już śmiać na dobre...

— Gołębie i kury możesz sobie hrabia tu zaprowadzić—rzekł—jeżeli mu to do szczęścia potrzebne.

Adalbert stanął jakby uderzony tą myślą.

— Ba! — odparł — takich jak moje gołębi i kur... o takie nie łatwo. Pan Sokalski się na tem nie znasz... Takich czarnych łapatych i białych pawiaków nie łatwo gdzie zobaczyć...

To mówiąc spojrzał na Sokalskiego, zobaczył uśmiech na jego ustach, zawstydził się sam swej naiwności, spuścił oczy jak dziecko i zamilkł. Kamerdyner nie drażniąc go już, wyszedł po cichu, wydać rozkazy co do obiadu.

U pani Fryczewskiej siedziała jeszcze ciągle sędzina, ale miała zapewne coś z nią do pomówienia na cztery oczy, bo zwróciwszy się do Musi, szepnęła jej słówko na ucho, a dziewczę pierzchnęło natychmiast, niezmiernie uradowane z danej swobody...

Sędzina z córką tak często i tak zawsze długo tu przebywały, że Zakrzew i wszystkie jego kątki znały jak dom własny. Musia tęskniła pewnie za pięknym i w całym wiosennym blasku i rozkwicie stojącym ogrodem, bo wprost z ganeczku zamiast do oficyny, wbiegła na ścieżynkę, do szpalerów wiodącą...

Wiek szczęśliwy nie dozwalał jej być smutną, chociaż ten powrót do miejsc dawniej tak dobrze znanych, dziś obcych, mógłby ją był zachmurzyć... Podskakując jak ptaszę, dostała się w ciemną ulicę.

Kilkanaście zaledwie kroków postąpiła, gdy, jakby na zawołanie, ukazał się Ewaryst Rzęcki... Wybiegł z bocznej uliczki, w której czatować musiał. Twarz miał rozpromienioną, usta uśmiechnięte, mówić nie mógł ze wzruszenia, ale obie ręce ku Musi wyciągnąwszy, nim się zbliżyła, przyklęknął.

— Na miłość Boga! co pan robisz! Nuż kto zobaczy! Wstawajże natychmiast... Jak było można tak obcesowo...

Chciała mu czynić wymówki, ale na ustach jej zamarły, uśmiechnęła się łagodnie, pan Ewaryst rękę jej pochwycił i całował—całował.

Dziewczę wyrywało ją słabo...

— A! nareszcie widzę pannę Emmę — zawołał Rzęcki — o! mój Boże, jak długie wieki czekać było na to potrzeba...

— Nie wiem czy pan bardzo tęsknić mogłeś — przerwała Musia—miałeś dosyć do myślenia...

— A! prawda, kłopotów było i jest nie mało, ale co mnie one wszystkie obchodzą... — rzekł Rzęcki — kiedy myślą o pannie Emmie.

Musia wejrzeniem sympatycznem odpowiedziała tylko, szli powoli dalej ulicą.

— Widziałeś pan tego hrabiego?—zapytała.

— Kilka razy — począł Rzęcki, nie odwracając już od niej wejrzenia — zawoływał mnie do siebie, rozmawiał, wypytywał. Nie mogę inaczej powiedzieć, tylko że był dosyć uprzejmy... ale na to wiele rachować nie można. Ze wszystkimi jest tak samo...

— Cóż to za człowiek?—spytała Musia.

— Nieumiem pani powiedzieć — cicho szepnął Rzęcki.—Grzeczny, łagodny, nieśmiały prawie, ale ludzie tu wszyscy twierdzą, że temu obejściu się łagodnemu i pozornej dobroci jego wierzyć nie trzeba...

— Dla czego?

Ewaryst nie odpowiedział...

— Na długo tu panie? rzekł po chwili.

— Niewiem, niewiem — poczęła Musia. — Mama powiada, że siedzieć będzie dopóki nas nie wypędzą... dopóki coś tam nie wyrobi... bo miała obietnice i zapewnienie od nieboszczki... Ja się gniewać nie będę — szczebiotała dalej — jeśli w Zakrzewiu posiedziemy...

A! żebyś pan wiedział, jak mi po nim tęskno było...

— Po Zakrzewie? Spytał Rzęcki. Musia się trochę nasrożyła.

— Po ogrodzie, po domu, po tem życiu tak miłem, jakie tu pędziłyśmy! nieboszczka babcia mnie tak kochała — mówiła Musia. — Było nam tu dobrze...

— A, panno Emmo — rzekł Ewaryst — na tych co kochają nigdy pani zbywać nie będzie... Nie jedna podkomorzyna tu tak ją kochała...

Musia się obejrzała niespokojnie, po za szpalerem szelest jakiś słychać było...

Zawróciła się ku pałacowi...

— Muszę iść do oficyny — rzekła — tam już mama niespokojna gotowa czekać na mnie... A gdy nas kto razem zobaczy...

— To co? — odparł Ewaryst żywo — przecież nie grzechem jest, że ja panią spotkałem i przywitałem...

Musia mu pogroziła... Szli teraz, wymknąwszy się ze szpaleru, pomiędzy klombami ku oficynie. Była to taż sama, w której końcu mieszkał Rzęcki.

Rozmowa cichszą się stała i poufalszą. Musia nie śpieszyła bardzo; oglądała się bojaźliwie niekiedy, czy ich kto nie podpatruje, ale nie widać było dokoła nikogo...

Ewaryst odprowadził ją tak do samych drzwi, skinęli sobie poufale głowami i Rzęcki cofnął się szybko...

W dali widać było z po za szpaleru wyglądającego Leszczyca, który natychmiast skrył się w gęstwinie ogrodowej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

to na żądanie powoda kontrakt najmu mieszkania rozwiązał.

= Czy słusznie?

Przegraną w karty zwykliśmy nazywać „długiem honorowym”.

Czy słusznie? — niech za nas odpowie fakt następujący.

Pewien młody człowiek przybyły do Warszawy dla kupna majątku ziemskiego znalazł się wieczorem w gronie kilkunastu osób, z których zaledwie trzy mógł uważać za znajome.

Po kolacyjce w jednym z handelków całe towarzystwo zebrało się w hotelu w oddzielnym numerze i przy gęsto krążących kieliszkach rozpoczęła się gra w karty...

Młody X. grał z innymi, a pijąc na równi, niebawem stracił wszelką świadomość.

Na drugi dzień obudziwszy się w swoim numerze nic sobie nie mógł przypomnieć z ubiegłej nocy, pusty jednak pugilares, w którym znajdowało się 800 rs., dowodnie świadczył, iż pieniądze zabrali szczęśliwi gracze.

Chociaż podobna strata dotkliwą była dla X., z rezygnacją jednak przyjął ją, uważając za opłatę frycowego w hulaszczem towarzystwie.

Jakież jednak było zdumienie, a zarazem przerażenie biednego X., kiedy w trzy dni później odbiera list od jakiegoś Y., który przypomina o „długu honorowym” 6,000 rs., zaciągniętym przy grze onegdajszej nocy.

Bardziej nieszczęśliwy, aniżeli lekkomyślny młodzieniec idzie do znajomych z zapytaniem, czy rzeczywiście mógł przegrać tak znaczną sumę.

— Ależ naturalnie, stawiałeś ciągle i przegrałeś, ciskając na stół pugilares, w którym tyle pieniędzy nie było... wówczas Y. zapytał: czy kreda do jutra? na to mruknąłeś potwierdzająco, więc zapłacić trzeba.

Biedny X. rzeczywiście 6,000 rs., stanowiące $^1/_3$ część jego całego majątku, zapłacił, niechcąc uchodzić za człowieka niehonorowego.

Czyż dług karciany, zwłaszcza w takich okolicznościach zaciągnięty, słusznie nazywać się może „honorowym?”

= Ostrzeżenie.

Pewna właścicielka składu wędlin, niezależnie od zajmowania się wyrobem takowych, przygotowuje wodę na oczy, której skutki, wedle zdania maluczkich, mają być skuteczne.

To też fabrykantka „cudownej” wody zyskuje coraz szersze koło pacjentów, ani domyślających się, iż w zamian za wykładane na kupno lekarstwa pieniądze, narażają się na niebezpieczną chorobę, która może wyniknąć z nieumiejętnego zastosowania użytych środków...

Wzrok jest zbyt delikatnym i łatwym do stracenia, a zanadto drogim organem, żeby godziło się ryzykować go na empiryczną kurację.

= Powrót zimy.

Wczoraj od godziny 4-ej po południu aż do wieczora pruszył drobny śnieżek, który w połączeniu z dotkliwym chłodem wielce przypominał zimę.

Jak na kwiecień jest to nader nietaktowny postępek!

= Poparzenie.

Na Pradze Józefa G., wylewając do balji wrzącą wodę, przez nieuwagę oblała ukropem swoją pięcioletnią córeczkę.

Biednemu dziecku grozi poważne niebezpieczeństwo.

= Przy pracy.

Za wolskiemi rogatkami Antoni C., zdejmując w ogrodzie nawóz z fury, uderzony został przez konia kopytem w brzuch.

Uderzenie było tak dotkliwe, iż C. stracił przytomność, a w parę godzin później życie zakończył.

= Pomyślna wiadomość.

Z włoszczowskiego (gub. kielecka) otrzymujemy bardzo pomyślną wiadomość.

W ciągu jednego miesiąca trzy znaczniejsze posiadłości ziemskie przeszły napowrót z rąk niemieckich do krajowców.

Jedna z tych majętności składająca się z czterech folwarków, zajmujących przestrzeni 85 włók została odkupioną przez syna właściciela, który przed 18-u laty z konieczności musiał rodzinną ziemię sprzedać niemcom.

Syn ten ożeniwszy się bogato uważał za najpierwszy obowiązek odkupić ojcowiznę.

Jak jednak w ciągu lat kilkunastu ziemia poszła w górę dowodzi ta okoliczność, że ojciec sprzedał włókę po 1000 rs., a syn odkupił po 2000 rs.

= Wielkanoc śród górników.

Z Dąbrowy górniczej korespondent nasz pisze co następuje:

„W r. b. zbieraniem kwesty na biednych w kościele miejscowym zajmowały się gorliwie panie Dąb., Dąbr., Ad., Kw., Fr. Grub., Żółc. i Hus. w asystencji delegowanych pp. Ad., Chł., Dąbr., i Kw.

Wieczorem w tymże kościele odbyło się wspaniałe nabożeństwo, urządzone z wyjątkową okazałością i wystawą.

Kanonik Dobrzański, dziekan parafji Bendzin celebrował w asystencji kapelana górniczego ks. Wojciechowskiego i wikarjusza parafji Bendzin ks. Sikorskiego.

Równie świetnej procesji nie zdarzyło mi się widzieć...

Naprzód postępowali w dwóch ustawieni szeregach górnicy w mundurach galowych z pochodniami w ręku, za nimi posuwała się orkiestra górnicza, dalej młodzież obojga płci, biało przystrojona, niosła obrazy i chorągwie, potem szli księża, wreszcie pod baldachimem kroczył kanonik Dobrzański, prowadzony przez najstarszych wiekiem i urzędem dygnitarzów górnictwa.

Pochód zamykał tysiące pobożnych.

Do uświetnienia uroczystości znakomicie się przyczyniały — pogoda nocy, strzały bezustanne, rakiety i ognie bengalskie.

W pierwsze święto znowu słuchaliśmy mszy śpiewanej utworu p. Koźmina, dyrektora orkiestry miejscowej, oraz śpiewów solowych „Na skrzydłach pieśni” Moniuszki w wykonaniu p. Kul. oraz duetu „*O salutaris*” Gounoda śpiewanego z uczuciem przez panią Koź. i p. Kul

Wszystko to zawdzięczamy gorliwej pracy kapelana ks. Wojciechowskiego, wielce przez parafjan szanowanego.”

= Z żeglugi.

Ruch na statkach parowych pomiędzy Płockiem a Włocławkiem niesłychanie się w ostatnim tygodniu ożywił.

Przyczyną tego było zniżenie ceny podczas świąt i przejazd powrotny darmo.

Z udogodnienia pomienionego korzystało wielu spacerowiczów z Płocka i Włocławka, pragnących nawzajem zwiedzić te miasta.

= Sady włościańskie.

W parafji janiszkowskiej, w gubernji wileńskiej, rozpowszechnione jest sadownictwo.

W parafji tej, liczącej około 1,000 gospodarzy, każdy z nich prawie posiada obszerny sad owocowy, składający się przeważnie z jabłoni i grusz.

Sady te, ostatnio zaniedbane, zaczęto porządkować i uzupełniać nowemi drzewami owocowemi.

Niektórzy z sadowników otrzymują z swoich ogrodów znaczne zyski, dochodzące do 200 rs. rocznie.

= Zdemaskowany kwestarz.

W rypińskiem kwestował w tych czasach na kościół w Jerozolimie podejrzany jakiś osobnik, obcego pochodzenia.

Władza policyjna zatrzymała jegomości, który wyznał, iż jest rodem z Kwidzyna i że żadnego upoważnienia do zbierania składek nie posiada.

= Samobójstwo.

Korespondent nasz z Kowna pisze pod dniem 13-m b. m. co następuje.

„W dniu wczorajszym w południe obiegała po mieście pogłoska o jakiejś śmierci tragicznej.

Oto na dworcu kolei przed odejściem pociągu za granicę miała się zabić wystrzałem z rewolweru nieznajoma dziewczyna wiejska.

Po sprawdzeniu wypadku okazało się, iż samobójstwa dokonała nie dziewczyna, lecz oficer.

Chciał on widocznie zbiedz za granicę, gdyż przebrał się w ubranie kobiece, mundur zaś własny rzucił nad brzegiem Niemna, pozorując w ten sposób utopienie się.

Ubranie to sprowadzono na dworzec, jako miejsce najbliższe, i tu rozegrał się dramat samobójstwa.

Oficerem był Mikołaj Buhajew, podporucznik pułku dońskiego, konsystującego w Kownie.

Zwłoki odwieziono do szpitala wojskowego.

Wypadek ten wywołał w mieście wiele gawęd sensacyjnych, prawdopodobnie bezpodstawnych.”

= Pożar.

Przed kilkoma dniami na folwarku Obrzębin, w powiecie tureckim, nocną porą z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, który w niespełna godzinę pochłonął wszystkie zabudowania wraz z inwentarzem martwym i żywym.

Spalone budowle i krescencja ubezpieczone były na parę tysięcy rs.

Ogółem straty obliczają na 30,000 rs.

ZE ŚWIATA

✕ **W Krakowie** bawił w tych dniach p. Kowacs, delegowany prrez architekta nadwornego Hasenauera, który w najściślejszem *incognito* zwiedzał zamek na Wawelu i zbierał rysunki. Odwiedziny te wiążą się z projektem restauracji zamku—projektem, który od dłuższego czasu uważano ze smutkiem za zaniechany.

✕ **Są gusta!** W pierwsze święto Wielkiejnocy dawano w teatrze polskim w Poznaniu osławiony melodramat „Rynaldo Rynaldini“... Popyt o bileta był tak wielki, iż, jak stwierdzają dzienniki miejscowe, „nigdy może jeszcze tyle osób nie odeszło bez biletów od kasy“ Są gusta!

✕ **Na wystawie** Akademji sztuk pięknych w Petersburgu, oprócz nadesłanych z Warszawy dwóch obrazów Gersona „Śmierć Przemysława“ i „Bez nadziei“, znajdują się płótna bawiących w Rzymie artystów: Wiesiołowskiego „Dwie ofiary Tyberjusza“ i „Rozdawanie obiadu przez kapucynów“, oraz Bakałowicza „Kassandra wieszcząca zburzenie Troi“. W dziale rzeźby L. Steinman wystawił portret Szopena, Weloński zaś rzeźbioną puszkę do jałmużny.

✕ **O wyprawie Rogozińskiego** *Echo* berlińskie zamieszcza obszerny artykuł wyrażając podziw, iż przy tak małych środkach młody marynarz zdołał z pomyślnym skutkiem uorganizować naukową wycieczkę.

✕ **Nowy rodzaj klasycyzmu.** Rudert, predykant z Norymbergji, który przy restauracji kościoła kazał pokryć wapnem kilka pomników, na liczne z tego powodu zarzuty, odpowiedział obszerną broszurą, w której wykazał, iż starożytni malowali posągi, a my ich naśladować winniśmy...

✕ **Za Bismarka.** Na statku pod Kiel, stolarz Henryk Pfaff, rodem z Torunia, zabił francuza, Karola Percival, za nieprzyzwoite wyrażenie się o ks. Bismarku... Zbrodnia dokonana została bronią palną.

✕ **W przystępie obłąkania.** Niejaki Schröter, zamieszkały w Neustadt, oddawna chory umysłowo, porwał w nieobecności służby niemowlę siostry swojej i w piec je wrzucił. W godzin kilka domownicy znaleźli dziecko na talerzu pokrajane... Nieszczęśliwy zwęglonemi członkami chciał ich częstować...

✕ **Dochody literatów we Francji.** *Berliner Börsen Ztng* oblicza, ile przyniosła i przynieść może jeszcze Ohnetowi jego powieść „*Le maitre de forges*“, przerobiona obecnie na komedję. Powieść miała dotychczas 112 wydań po 1,000 egzemplarzy, od każdego egzemplarza otrzymywał autor pół franka, dotąd zatem miał z niej dochodu 56,000 fr. Komedję zaś grano już przeszło 100 razy z rzędu. Pierwsze sto przedstawień przyniosło 609,500 fr., z których autor otrzymał 16%, czyli 73,140 fr., bilety autorskie przyniosły mu 5,000 fr. Nadto sprzedał prawo przedstawiania sztuki na prowincji we Francji, oraz w Belgji, we Włoszech i w Ameryce za 40,000 fr. Dotąd zatem powieść i komedja przyniosła mu 174,000 fr., a że ich powodzenie trwa wciąż, śmiało można twierdzić, iż przyniosą razem swojemu twórcy najmniej 250,000 fr. Jest to średni dochód autora dramatycznego we Francji od utworu mającego powodzenie. Nic też dziwnego, iż słynniejsi francuscy dramaturgowie wzbogacają się w krótkim czasie. Dumas, który dwudziestu sztuk w swojem życiu nie napisał, jest miljonerem,—„Dama kameljowa“ przyniosła mu dotąd przeszło 700,000 fr ..

✕ **Wielkie przerażenie** panuje wśród amatorów sportu w Paryżu. Policja zamknęła wszystkie „*Agences de courses*“, zajmujące się pośredniczeniem pomiędzy zakładającymi się. Podobno wkrótce przyjść ma kolej na „naczynia dziwnego nabożeństwa“, czyli t. z. totalizatory...

✕ **Schronienie dla oswobodzonych niewolnic** postanowiono założyć w Kairze. Pobudką do założenia tego domu przytułku jest okoliczność, iż liczne niewolnice nie żądają uwolnienia, jakkolwiek do tego mają prawo, ponieważ wiedzą, że zostawszy wolnemi nie miałyby z czego żyć. W domu schronienia niewolnice znajdą pożyteczne zajęcia. Patronat schroniska przyjęła królowa Wiktorja, a kedyw i lord Granville przyrzekli poparcie. Do komitetu należą prawie wszystkie znakomitości, których nazwiska tak często spotykamy w telegramach, Baring, Nubar basza, pułkownik Scott Moncrieff, wszyscy trzej z małżonkami, pani Clifford Lloyd, małżonka podsekretarza stanu, który był powodem ostatniego przesilenia ministerjalnego i słynny podróżnik niemiecki po Egipcie i Sudanie prof. Schweinfurth.

✕ **Olbrzymi pożar** zniszczył do połowy miasto Mandalay, stolicę kraju Birma.

✕ **Podróż napowietrzna domu z lokatorami.** Podczas orkanu w Bowck, jeden z papierowych, niedawno tam postawionych pałacyków, znikł... Wicher uniósł go na odległe błonia, razem z zamieszkałą wewnątrz młodą parą małżeńską. Mężczyzna przytomny wyskoczył oknem, żonę jego w odległości kilku sążni znaleziono zabitą.

✕ **Z praktyki adwokackiej.** „Ależ panie adwokacie—woła oburzony klijent—słyszę właśnie, iż pan proces mój przegrałeś w trzeciej instancji?“ „Doprawdy, jesteś pan bezwstydny! Czyż panu nie wystarcza to, że go pan wygrałeś w dwóch instancjach?!...“

NEKROLOGJA.

† Ś. p. **Ferdynand Antoni Godlewski**, b. naczelnik poczty w Lipnie, emeryt, po długiej chorobie, przeżywszy lat 70, zmarł w Włocławku dnia 13 kwietnia r. b. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się dnia 18 b. m., w piątek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele na Powązkach, a następnie złożenie zwłok w grobie familijnym na miejscowym cmentarzu. Na obrzędy te zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —1318—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Lwów 17-go kwietnia.

Wyjeżdża ztąd deputacja obywatelska do ministra handlu, z prośbą o przyśpieszenie budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa.

Lwów 17-go kwietnia.

Arcybiskup Wierzchlejski jest bez nadziei życia. Lekarze zwątpili o uratowaniu go.

Lwów 17-go kwietnia.

Dr Juljan Ochorowicz powraca z Paryża do Lwowa i rozpoczyna w letnim kursie przerwane od dłuższego czasu wykłady na wszechnicy tutejszej.

Wiedeń 17-go kwietnia.

Książę Sapieha będzie interpelował w izbie panów ministra Dunajewskiego, dlaczego rząd odmówił jednomiljonowej pożyczki na przeprowadzenie likwidacji lwowskiego banku włościańskiego.

Berlin 17-go kwietnia.

Jest faktem, że kardynał Ledóchowski złożył Ojcu św. swą rezygnację. Wszakże sprawa nie jest dotąd załatwioną.

Berlin 17-go kwietnia.

Pomimo zaprzeczeń półurzędowych nie ulega wątpliwości, że toczą się rokowania w sprawie utworzenia ministerjum koalicyjnego, złożonego z konserwatystów i narodowo-liberalnych. Miquel godzi się na umiarkowane podwyższenie ceł zbożowych. Urzeczywistnienie tych planów jest może bardzo bliskiem.

Londyn 17-go kwietnia.

Minister spraw wewnętrznych w mowie, którą miał w Derby, powiedział, iż ewakuacja Egiptu przez wojska angielskie ulega zwłoce wskutek nieprzewidzianych okoliczności, anektować Egiptu Anglja nie może, gdyż i innne mocarstwa mają tam swoje prawa, drugotrwały zaś zarząd Egiptem przez Anglję wywoływałby ciągłe starcia z innemi państwami i kosztowałby zbyt drogo, gdyż sam Egipt nie jest w stanie pokryć wydatków, ponoszonych na utrzymanie w nim armji okupacyjnej.

Londyn 17-go kwietnia.

Times z uznaniem piszą o obecnej polityce finansowej Rosji, którą nazywają rozsądną, taka bowiem polityka zyskuje Rosji coraz większe zaufanie giełd europejskich i angielscy również kapitaliści zaczynają przekładać nad inne wartości rosyjskie.

Konstantynopol 17-go kwietnia.

W skutek opozycji rosyjskiej kandydaturę Aleka baszy na gubernatorstwo Wschodniej Rumelji uważać można za pogrzebaną. Jako kandydatów wymieniają Rustema baszę, tudzież obecnego sekretarza jeneralnego w rządzie rumelijskim, Gabryela efendi Chrystowicza. Pierwszego stawia W. Porta, drugiego Rosja. Frawdopodobnie Francja postawi również swojego kandydata. Sprawa przeto zawikła się bardzo.

Konstantynopol 17-go kwietnia.

Przybył tutaj austrjacki arcyksiążę następca tronu, wraz z małżonką.

Petersburg 17 kwietnia.

Dywidenda wołżsko-kamskiego banku za rok 1883 oznaczoną została na 16%.

Odessa 17 kwietnia.

Statek floty ochotniczej „Moskwa“ z żołnierzami, rodzinami deportowanych, pasażerami i ładunkiem odpłynął wczoraj do Władywostoku.

Charków 17 kwietnia.

Po 32-godzinnej naradzie sąd wydał w sprawie Buszena rezolucję, na mocy której Buszen uznany został za winnego niedbalstwa i bezczynności w służbie, dwukrotnego przedstawienia w widokach osobistej korzyści fałszywych i niedokładnych rachunków, Sabo zaś winnym niedbalstwa i przewyższenia władzy—obaj przy zmniejszających winę okolicznościach. Sąd skazał Buszena na uwolnienie ze służby, postanowiwszy wszakże prosić Najjaśniejszego Pana o zamianę tej kary na naganę—Sabo zaś na areszt na odwachu, z zastosowaniem jednak Najwyższego manifestu, umarzającego karę. Wasiliew został uniewinniony.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go kwietnia (godz. 6 m. 15.)

Ożywienie w ostatnich dniach panujące na giełdzie, dziś osłabło znacznie, ustępując miejsca pewnej ociężałości i słabszemu usposobieniu. Obligacje monopolu tabacznego były dziś też zaniedbane, przeciw czemu przedsięwzięte być mają środki przez wiedeńskie konsorcjum bankowe. Akcje kredytowe żadnym zmianom nie uległy. Na rynku kolejowym dosyć znaczny ruch. Niemieckie słabiej, gotardzkie natomiast ze zwyżką. Losy tureckie zaniedbane. Renty obce również niezbyt mocno się trzymały. Z niemi nieco słabiej i rosyjskie. Ruble o pół marki niżej. Żyto w obu terminach o 2 marki drożej.

Berlin 17 go kwietnia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	209 60
Weksle na Warszawę	209.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	208 70
Weksle na Petersburg długoterminowe	206 80
Bilety banku ros. na dostawę	209.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.70
Akcje kredytowe.	543.—
Listy zastawne serja I-sza.	64.20
Weksle na Londyn krót.	20.42^{5}
„ „ długot..	20.33
Żyto z dostawą na jesień.	142 —
Żyto na wiosnę	144 25

Petersburg 17 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24^{23}/_{32}$ $^{3}/_{4}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$219^{1}/_{2}$.
„ „ II-ej em. .	$209^{1}/_{8}$.
Półimperjały	8 02.

Niekorzystne wieści przyniosły nam powyższe telegramy. Spekulacja wstrzymuje się od większych obrotów i w skutek tego następuje zniżka prawie na wszystkich polach działalności giełdowej. Pewną część tego osłabienia przypisać należy wpływowi zajęcia się monopolem tabacznym i obligacjami w tym celu wypuszczonemi. Na giełdzie naszej, jak wiadomo, wczoraj w przewidywaniu tej zniżki dosyć znacznie podniesiono kursa walut obcych, niemniej znajdują się one o drobnostkę powyżej równi berlińskiej i jeżeli nowych zwrotów nie zaznaczą poranne doniesienia szacunkowe, spodziewać się należy dalszej, choć może niezbyt znacznej zwyżki. Kursa dnia poprzedniego były: 210.40, 210.25, 543, 140, 142.25.

J. Wł.

Gdańsk 16-go kwietnia 1884-go **roku**.

Pszenica cena najwyższa . . .	8 65
„ „ regulacyjna bieżąca	7.80
„ „ na dostawę wiosenną	7 68
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.68
„ „ regulacyjna	5 62
„ „ na dostawę wiosenną .	5 60
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

— *Warszawkie Towarzystwo dobroczynności* ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż na dochód ubogich i sierot, pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, danem będzie na ogólne żądanie ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie teatru amatorskiego dla dzieci w dniu 20-ym kwietnia r. b., t. j. w niedzielę o godzinie 1-ej z południa, podług następującego programu:

1) „Imieniny Zosi“, komedyjka w 1-ym akcie;
2) sztuki magiczne, wykona p. Zemganno-Jasiński.
3) Deklamacja, wypowie Irenka Trapszo.
4) „Zaczarowana Magdusia“, komedyjka w 2-ch aktach, oryginalnie napisana przez L. Niemojowskiego.
5) Produkcje żonglerskie i magnetyczne, wykona p. Zemganno-Jasiński.

Na zakończenie sieroty pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostające wykonają parę utworów ze „Strasznego dworu“ Moniuszki.

Cena miejsc: Loża na 6 osób rs. 10 (dziesięć);—fotel między łożami rs. 1 kop. 50;—krzesło w 3 pierwszych rzędach rs. 1 kop. 20;—krzesło w 5 następnych rzędach rs. 1;—krzesło w ostatnich rzędach kop. 50;— amfiteatr w 1 rzędzie kop. 75, w 2 rzędzie kop. 60, w ostatnich kop. 30.

Każda osoba nabywająca bilet na to przedstawienie, ma prawo wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie; na dwoje dzieci służy jeden bilet.

Bilety na to przedstawienie sprzedawane będą w kancelarji warszawskiego Towarzystwa dobroczynności każdodziennie od godziny 3-ej do 6-ej po południu, zaś w dzień przedstawienia od godziny 10-ej zrana do zaczęcia widowiska.

Prezes administracji ogólnej *Swieszewski*,
Sekretarz Towarzystwa *J. Heppen*.

— Przed magazynem Juljana Penkali w dniu wczorajszym ***znalezionym został zegarek złoty damski***, który może być odebrany za udowodnieniem i zwrotem kosztu ogłoszenia. (446)

— ***Zgubiono*** w wielką sobotę w kościele św. Jana portmonetkę czarną, zawierającą kilka rubli, kilka sztuk złotej monety, stary pieniążek rzymski i kalendarzyk, uczciwy znalazca zechce odnieść do sklepu rękawiczek pani Wierzbowskiej w hotelu angielskim przy ulicy Czystej. (1316)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Zakochanej*. List odebrałem, bardzo mi się podoba. Prosiłbym o szczegóły. Oczekuję jeszcze jednego listu.

(1319) *L. L.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою,—Варшава 6 (18) Апреля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Geb...